

## HENRYK CZAJCZYK

Henryk Czajczyk

I Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Prusa w Siedlcach

### Jak uczyłem się podczas okupacji

Druga wielka wojna światowa, która wstrząsnęła całym światem, nie tylko doprowadziła do wielkiej rujnacji miasta, wsie i osady, ale również podkopała życie tak fizyczne, jak i moralne narodu. Spowodowała wielkie zmiany we wszystkich dziedzinach życia. Jednak może najbardziej ucierpiała tu sprawa oświaty.

Wiemy dobrze, że jedną z najważniejszych podstaw potęgi każdego państwa i wielkości każdego narodu jest jego kultura we wszystkich przejawach. W tym czasie nauka, zwłaszcza w szkołach średnich, była bardzo utrudniona.

W moim miasteczku pierwsze działania wojenne przypadły na pierwsze dni września 1939 r., kiedy to w normalnych warunkach zwykle zaczynał się nowy rok szkolny. Miałem wtedy dziesięć lat. Przez pierwsze trzy miesiące nie mogliśmy się w ogóle uczyć, ponieważ szkołę zajęli Niemcy. Część miasta była spalona, tak że nawet nie można było nawet w prywatnych domach się uczyć. Wreszcie dzięki staraniom ze strony kierownika, burmistrza miasta i nauczycieli zorganizowano szkołę w kilku prywatnych domach, bardzo od siebie oddalonych. Praca w takich warunkach była dość uciążliwa, zwłaszcza dla nauczycieli.

Byliśmy pozbawieni zupełnie wszelkich pomocy naukowych: książek, map i różnych przyrządów fizycznych, których szkoła miała [wcześniej] bardzo dużo. Zabroniono wtedy uczyć się takich przedmiotów jak: język polski, historia, a nawet geografia. Sale były prawie nigdy nieopalone, co się dało dotkliwie odczuć. Poza tym był prawie zupełny brak podręczników szkolnych (co i nadal jest), do tego stopnia, że dzieci musiały zbierać się wspólnie, aby móc odrobić zadane lekcje. Nauczyciele musieli dyktować, przynajmniej w punktach, wykładane lekcje, aby ułatwić naukę dzieciom. Tak było do wybuchu wojny z Rosją.

Niemcy, wyjeżdżając na front, oddali szkolny gmach, co o wiele polepszyło warunki lokalowe szkoły. Jednak nauka w gmachu zniszczonym do tego stopnia, że nie było szyb, a w niektórych

salach nawet drzwi i okna powywalane były wraz z futrynami, była niemożliwa. Stan pieców grzewczych był również straszny, a ściany były pokryte różnymi nieskromnymi rysunkami i malowidłami, co bardzo dobrze świadczy o ich kulturze, o ich życiu moralnym. Trzeba było przeprowadzić szczegółowy remont i zakryć te wszystkie ślady „kultury niemieckiej” – ale tylko na ścianach, bo w sercu każdego, nawet najmłodszego dziecka będą pamiętne na zawsze.

W takich warunkach skończyłem szkołę powszechną. Potem już uczyłem się prywatnie, w ciągu dwóch lat przerabiając pierwszą i drugą klasę gimnazjum. Po przerobieniu każdej klasy składałem egzamin w Siedlcach przy gimnazjum [im.] Bolesława Prusa, gdzie były zorganizowane komplety. Tutaj, na kompletach było o wiele lepiej, chociaż trzeba było być dosyć ostrożnym, żeby nie narażać się na aresztowania czy też inne niemiłe następstwa ze strony Niemców – okupantów.